



Bp Joachim Reinelt pobłogosławił serbołużyckie wydawnictwo

Nowy „Parafianin”

tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Nierzadko w czasie długich i ciemnych wieczorów zimowych szukamy jakiegoś zajęcia, by zabić nudę. Inaczej sprawa miała się kilkanaście lat temu. Nie wszyscy mieli wtedy telewizor, nie mówiąc nawet o komputerze. Aby obejrzeć film, trzeba było pójść do kina bądź do znajomych. Czasy te pamięta główny bohater bieżącego „Gościa Legnickiego” ks. Roman Zoń. Zawsze chciał zostać operatorem filmowym i nawet po pójściu do seminarium nie rozstał się ze swoim hobby. Rozwijał pasję przez całe życie. Gdziekolwiek przenosił go los, zawsze zabierał ją ze sobą, o czym piszemy na str. VI-VII.

Po 32 latach wznowiono poprawione wydanie katolickiego modlitewnika w języku górnołużyckim.

Najnowszy modlitewnik w języku Górnołużyczan nosi tytuł „Wosadnik”.

– Właściwie trzeba by to było przetłumaczyć jako „parafianin”, bo „wosada” to po górnołużycku parafia – tłumaczy Alfred Myškank, polonofil, Serb łużycki mieszkający na stałe w Chociebużu.

Najnowsze wydanie „Wosadnika” ukazało się dzięki kilkuletniej pracy grupy księży i świeckich łużyckich. Grupa, inspirowana przez Towarzystwo Katolickich Kleryków „Serbowka”, już w 1994 roku rozpoczęła prace nad redakcją nowego modlitewnika w języku górnołużyckim.

– Górnołużyczanie to w przeważającej liczbie katolicy, Dolnołużyczanie – protestanci – wyjaśnia



ROMAN TOMCZAK

„Wosadnik” jest pierwszym modlitewnikiem w języku górnołużyckim, który wydrukowano po 1977 r.

Ludmiła Gajczewska, szefowa Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego we Wrocławiu.

W maju tego samego roku ustalono, że grupa redakcyjna będzie pracować nad modlitewnikiem społecznie, a w listopadzie, że jej część zajmie się pracą nad częścią literacką modlitewnika, a druga – nad

muzyczną. Treść modlitewnika ustalano do 2003 r. Wtedy do skomentowania otrzymali go wszyscy księża i zakonnicy na Górnych Łużycach. Prace redakcyjne zakończono w 2005 r. 14 lutego ub. r., w święto wspomnienia św. Cyryla i Metodego, ks. Michael Bautz, reprezentujący bp. Joachima Reinelta, ordynariusza drezdeńsko-miśnieńskiego, podpisał zgodę na druk modlitewnika.

W czerwcu tekst przekazano do druku czeskim karmelitanom z Kostełni Vydři. Wydawcą modlitewnika jest Stowarzyszenie św. Cyryla i Metodego w Chociebużu. Można nabyć go tylko w parafiach. Jest niedostępny w sprzedaży księgarskiej. Kosztuje 15 euro.

Poprzednie wydanie modlitewnika w języku górnołużyckim ukazało się w 1977 r. Redaktorzy nowego wydania proponują, aby stare egzemplarze „Wosadnika” zdawać proboszczom, skąd będą przekazywane lokalnym oddziałom Caritas, które środki ze sprzedaży modlitewnika prześlą na cele charytatywne.

Roman Tomczak

Kompletna chińszczyzna



ROMAN TOMCZAK

LEGNICA. Katarzyna Kotlińska zachęca do dotknięcia chińskiej wynalazczości własnymi rękami

W legnickim Muzeum Miedzi otwarto wystawę czasową „Tajemnice chińskiego geniuszu. Odkrycia i wynalazki”, poświęconą chińskiemu geniuszowi technicznemu. Nie ma w tym sformułowaniu cienia przesady. Każdego, kogo skuszą odwiedzić parteru Muzeum Miedzi, porwie siła chińskiego geniuszu sprzed tysięcy lat: proch, siewnik, busola, siodło, pistolety – to tylko niektóre z chińskich wynalazków, które można oglądać jeszcze do końca lutego w Legnicy. – Nowe rozwiązania techniczne pojawiły się w chińskiej kulturze już w 1120 r. p.n.e. Przełomowym wynalazkiem z tego okresu był jednak pług żelazny – wyjaśnia Katarzyna Kotlińska, opiekunka wystawy. Kompletny przekrój wschodniej inwencji można obejrzeć jeszcze do końca lutego.

Roman Tomczak

Piwo z Lwówka znowu popłynie?



Lwówecki browar upadł, kiedy był w rękach niemieckiego przedsiębiorcy. Teraz czeka go reanimacja po polsku

LWÓWEK ŚL. Już niedługo może zostać wznowiona produkcja piwa w browarze w Lwówku Śląskim! Wszystko wskazuje na to, że nieczynną fabrykę lada dzień kupi spółka Browar Ciechanów. Ponowne warzenie piwa w Lwówku Śl. rozpocznie się może już w lutym, a pierwsze piwo lwóweckie trafi do sprzedaży wiosną 2009 r. Rada Wierzycieli

i sędzia komisarz decydujący o zagospodarowaniu majątku upadłego browaru zgodzili się już na przyjęcie oferty Browaru Ciechanów, który chce kupić na raty tylko zasadniczą, produkcyjną część obiektów (wyznaczona cena minimalna to 700 tys. zł) i wyposażenie (100 tys.). Natomiast Dolnośląski Urząd Marszałkowski chce wspólnie z władzami Lwówka Śląskiego urządzić w browarze regionalne Muzeum Piwowarstwa, które z uruchomioną częścią browaru połączyć ma specjalna ścieżka edukacyjna, otwarta dla turystów. Lokalne władze oceniają, że realizacja tego planu jest niemal przesądzona. Gospodarze Lwówka Śląskiego przekonują, że jeśli tylko wszystko potoczy się zgodnie z planem, miasteczko godnie uczci przypadające w 2009 r. 900-lecie lwóweckiego piwowarstwa.

Obrađowało Zgromadzenie Związku Międzygminnego „Bóbr”

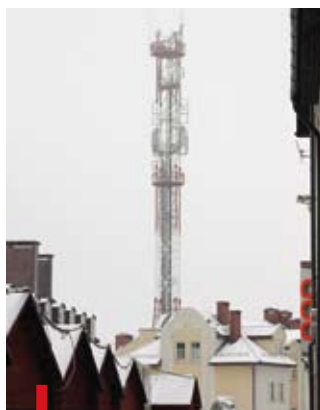
BOLESŁAWIEC. Podczas obrad przedstawiciele miasta i gminy wiejskiej Bolesławiec wybraли władze Zgromadzenia Związku. Przewodniczącym został Piotr Roman, zastępcą Kazimierz Gawron. W skład zarządu związku weszli: Andrzej Dutkowski – przewodniczący, Bogusława Piotrowska i Wiesław Ogrodnik – członkowie. Władze zgromadzenia i zarząd sprawują swoje funkcje nieodpłatnie. Podczas I posiedzenia Zgromadzenia Związku Międzygminnego „Bóbr” podjęta

została uchwała w sprawie wyrażenia zgody na nieodpłatne nabycie przez związek udziałów w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Bolesławcu Sp. z o.o. Utworzenie związku jest wynikiem decyzji radnych miasta i gminy wiejskiej Bolesławiec. Tym samym został zrobiony kolejny krok na drodze do przejęcia Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji przez miasto i gminę wiejską Bolesławiec, gdyż sprawy dostarczania wody i odprowadzania ścieków od lat są wspólnym problemem miasta oraz gminy.



Celem ZM „Bóbr” jest m.in. wspólne działanie w zakresie wodociągów, zaopatrzenia w wodę oraz ochrony środowiska

Wieś w sieci



Maszt radiowy zapewni mieszkańcom wsi bezprzewodowy dostęp do Internetu

ŻELAZNY MOST/POLKOWICE.

Mieszkańcy Żelaznego Mostu w końcu doczekali się połączenia z Internetem. Kilka dni temu na specjalnym maszcie zainstalowano odbiornik sygnału radiowego. Podłączenie tej miejscowości do

sieci teleinformatycznej to pilotaż. Polkowice biorą udział w projekcie Związku Gmin Zagłębia Miedziowego, który zakłada, że wszystkie wioski z terenu ośmiu gmin ZGZM, gdzie nie było do tej pory dostępu do Internetu, zostaną podłączone do sieci. – W Żelaznym Moście stan infrastruktury jest przestarzały i nie pozwala na właściwe korzystanie z Internetu. Poza tym wioska leży na terenie Wzgórz Dalkowskich, budynki są położone na różnych poziomach i założenie tam tradycyjnego Internetu było niemożliwe – wyjaśnia Wiesław Wabik, burmistrz Polkowic. Inwestycja polegająca na rozszerzeniu sygnału drogą radiową to pierwszy etap podłączania Żelaznego Mostu do sieci internetowej. W tym roku sygnał będzie rozprowadzany światłowodem. Innowacja polega na tym, że kable nie będą zakopywane pod ziemią, ale podwieszane na słupach energetycznych linii średniego napięcia.

Albo parkomat, albo kara



Znane z innych europejskich miast parkomaty stanęły także w Złotoryi

ZŁOTORYJA. Zgodnie z listopadową Uchwałą Rady Miejskiej, od 2 stycznia w mieście zaczęła obowiązywać strefa płatnego parkowania. Do strefy tej należą m.in. pl. Niepodległości, ul. Rynek oraz pl. Reymonta (zaplecze ZOKiR-u). Opłaty za parkowanie wynoszą: w pierwszej godzinie parkowania – 1,00 zł, w drugiej – 1,20 zł, w trzeciej – 1,40 zł, a w czwartej, piątej i kolejnych – 1,00 zł. Opłata zryczałtowana za zastrzeżenie na okres 1 miesiąca 1 stanowiska postojowego (koperty) do korzystania na prawach wyłączności wynosi 250 zł. Z chwilą zajęcia miejsca postojowego opłatę za parkowanie należy zapłacić niezwłocznie w automacie parkingowym. Wydruk

z parkometru należy umieścić za przednią szybą wewnątrz pojazdu, w sposób umożliwiający kontrole uiszczenia opłaty. Za nieuiszczenie opłat pobierana będzie dodatkowa opłata w wysokości 50 zł.

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:
Jędrzej Rams TEL. 0666 839 359,
Roman Tomczak – dyrektor oddziału
TEL. 0664 006 673

Powstaje pierwszy modlitewnik diecezji legnickiej

Modlitwa synodalna



JĘDRZEJ RAMS

Twórcy modlitewnika twierdzą, że jest on owocem synodu.

I także jemu ma służyć.

Pomysłodawcą modlitewnika jest sekretarz generalny I Synodu Diecezji Legnickiej ks. Bogusław Drożdż. Prace nad zbiorem modlitw dla naszej diecezji mają się już ku końcowi. Prezentacja modlitewnika planowana jest na Międzynarodowy Dzień Chorego, 11 lutego.

– Kościół wierzy, że modlitwa chorych i cierpiących ma szczególną, dużą moc – uzasadnia ks. Mariusz Majewski, współtwórca modlitewnika. – Pomimo że ten zbiór modlitw jest propozycją dla wszystkich wiernych, jako autorzy zbioru prosimy chorych o ofiarowanie swoich modlitw w intencji synodu – dodaje kapłan.

W przedmowie książki będzie ich o to prosił sam bp Stefan Cichy. Kolejnym, nie mniej ważnym celem wydania modlitewnika, jest popularyzacja idei synodu oraz świętych patronujących wiernym diecezji legnickiej.

Nawiązuje do tego nawet jego tytuł, czyli „Módlcie się za nami”.

Tryptyk

– Obrazowo można przedstawić modlitewnik jako tryptyk, w którego centrum znajduje się ikona Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa, a po bokach w jednym skrzydle tryptyku postacie św. Józefa oraz św. Piotra Apostoła, a w drugim skrzydle postać Jadwigi Śląskiej oraz św. Pawła Apostoła – wyjaśnia ks. Majewski. – Święty Józef jest symbolem słowa *leiturgia*, czyli misji Kościoła, której celem jest uświęcenie. Święci Piotr i Paweł to przedstawiciele słowa *martyria*, czyli misja świadectwa Kościoła, zaś ze św. Jadwigą łączy się słowo *diakonia*, czyli służba Kościoła. Te wszystkie funkcje powinny być obecne w naszym życiu, a święci patronowie mają nam pomagać realizować to nasze powołanie – dodaje autor.

Taki obraz tryptyku odpowiada pięciu grupom, na które podzielone zostały modlitwy. Są one ułożone w cztery działy główne odpowiadające czterem tygodniom, a każdemu z nich patronował będzie inny święty z tryptyku. Piąty, ostatni dział skupi okazjonalne modlitwy, uzupełniające poprzednie działy. Cały zbiór będzie przeznaczony głównie

Ten zbiór modlitw jest propozycją dla wszystkich wiernych – mówi ks. Mariusz Majewski, współtwórca modlitewnika

do modlitw prywatnych, choć wiele tekstów da się wykorzystać w nabożeństwach publicznych.

Intencje

– Bardzo ważnym powodem powstawania książki jest myśl o potrzebie modlitwy w intencji I Synodu – podkreśla ks. Mariusz Majewski. – Dlatego każda modlitwa zawarta na kartach ma konkretną intencję, a zarazem zadania, przed którymi stoi wszystkie dziesięć komisji synodalnych – dodaje.

Intencje zostały zaczerpnięte również z tematów zawartych w tzw. Piątej modlitwie eucharystycznej, która nosi też nazwę „Modlitwy w różnych potrzebach”.

Zadaniem tak skonstruowanego modlitewnika ma być jeszcze większe ożywienie życia religijnego w diecezji legnickiej. Zawarte w nim modlitwy mają pogłębiać pobożność indywidualną wiernych, a zarazem prowadzić ich do jeszcze pełniejszego przeżywania Eucharystii, która jest źródłem i szczytem misji Kościoła.

Jednocześnie modlitewnik ten może stać się zaczątkiem pierwszego, pełnego modlitewnika diecezji legnickiej.

Jędrzej Rams

zapowiedzi

Festiwal Bukowińczyków

Termin: 17.01, miejsce: Lubań, Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Adama Mickiewicza, wstęp bezpłatny.

Rekolekcje dla dziewcząt

Rozpoczęcie: 17.01, godz. 13.00, zakończenie: 20.01, godz. 11.00, temat: „Ze świętym Pawłem”, miejsce: Centrum Formacji Charytatywnej im. Jana Pawła II w Legnicy, ul. Okrzei 22. Należy zabrać ze sobą Pismo Święte, obuwie zmienne, śpiwór. Zgłoszenia: tel. 76 72 44 380.

Warsztaty medialne dla młodzieży

Termin 31.01–01.02, miejsce: Centrum Formacji Charytatywnej im. Jana Pawła II w Legnicy, ul. Okrzei 22, organizator: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Od różańców do Marszu dla Życia (3)

Komórkowy różaniec

Grupa ludzi
do swojej
modlitwy
wykorzystuje
najnowsze
zdobycze
techniki.



Telefon komórkowy też może pomagać w modlitwie – przekonuje Maria Bartosiewicz

Praktycznie nikogo nie znam z mojej róży – chwali się Maria Bartosiewicz, mieszkanka Legnicy. Gdyby kobieta należała do zwykłej róży Żywego Różańca przy parafii, jak to jest zazwyczaj, ta niewiedza nie przynosiła by jej chwały.

Maria Bartosiewicz należy do ogólnopolskiej inicjatywy Różańca Rodziców, w której członkowie należący do poszczególnych różańcowych pochodzą często z bardzo odległych od siebie rejonów Polski. W ten sposób do VII róży św. Joachima i Anny należą osoby z Legnicy, Jeleniej Góry, Lubina, a także Małomic i Krakowa. Każda róża posiada swojego animatora. Do kontaktu między sobą członkowie róż potrzebują jedynie SMS-ów bądź e-maili. A i tak rzadko z nich korzystają.

– By przystąpić do Różańca Rodziców wystarczy deklaracja oraz podjęcie modlitwy za swoje rodziny – tłumaczy Maria Bartosiewicz. – Otrzymujemy wtedy od zelatorów grafik zamian intencji oraz tajemnic na kolejne miesiące. Każdy musi sam pilnować zmian w grafiku – dodaje.

Zmiany tajemnic dokonywane są pierwszego dnia nowego miesiąca, o jedną do przodu. Tak pomyślana organizacja spełnia swoje zadanie. W naszej diecezji różę są już obecne w Jeleniej Górze, Bolesławcu, Lubomierzu, Polkowicach i Złotorzy. Główną intencją modlitw rodziców jest wymodlenie łask dla dzieci oraz ich rodzin. Maria Bartosiewicz nie jest wyjątkiem.

– Myślałam, że skoro wychowałam swoje dzieci i zajmę się wnukami, życie stanie się spokojniejsze – śmieje się dzisiaj kobieta. – Tak jednak nie jest i cieszę się, że modłę się w naszej róży. Jestem pewna, że to ta modlitwa pomogła nam w wielu ciężkich sytuacjach w życiu – dodaje. O inicjatywie modlitewnej Różaniec Rodziców można się więcej dowiedzieć na stronie internetowej www.rozaniecrodzicow.pl.

Jędrzej Rams

Zmiany w prawie w Nowym Roku

Sprawdź dowód!

Od kilku dni obowiązują nowe zasady unieważniania dowodów osobistych.

Zgodnie z ich treścią posiadacz dowodu osobistego ma obowiązek wymienić ten dokument w razie zmiany danych, które zamieszcza się w dowodzie osobistym, uszkodzenia dowodu osobistego lub zaistnienia innej okoliczności utrudniającej ustalenie tożsamości osoby oraz w przypadku upływu terminu ważności.

O wymianę dowodu osobistego należy wystąpić:

– w terminie 14 dni od dnia doręczenia osobie obowiązanej do posiadania dowodu osobistego decyzji administracyjnej lub prawomocnego orzeczenia sądu stwierdzającego zmianę danych albo od dnia sporządzenia aktu małżeństwa stwierdzającego zmianę nazwiska, a w przypadku małżeństwa zawartego przed konsulem lub organem zagranicznym, od

dnia doręczenia odpisu aktu małżeństwa;

– niezwłocznie, nie później niż 30 dni przed upływem terminu ważności.

Osoba, która nie wystąpi o wymianę dowodu osobistego musi liczyć się z konsekwencjami ustawy. Po upływie 3 miesięcy, a dla obywateli przebywających za granicą 4 miesięcy, z urzędu nastąpi unieważnienie dowodu osobistego. Unieważnienie nastąpi również m.in.: z dniem

zawiadomienia o jego utracie, zniszczeniu lub z dniem przekazania przez osobę trzecią znalezionej dowodu osobistego. Dzień zawiadomienia urzędu o utracie dowodu osobistego jest dniem jego unieważnienia. Jak wiadomo, posługiwanie się nieważnym dowodem osobistym podczas dokonywania różnych czynności prawnych, może spowodować nieważność zawieranych umów.

Michał Orda

W 2007 roku niepełnosprawni balem żegnali bp. Stefana Regmunta, a tym razem witali biskupa nominata Marka Mendyka.

Sylwester osób niepełnosprawnych

Bal biskupów



ZDJEŃCJA JĘDRZEJ RAMS

Tegoroczny, albo raczej zeszlóroczny, bal sylwestrowy Diecezjalnego Duszpasterstwa Osób Niepełnosprawnych odbył się 30 grudnia w legnickim Centrum Spotkań im. Jana Pawła II. To w kościele Matki Bożej Królowej Polski rozpoczęła się wielka inicjatywa duszpasterstwa niepełnosprawnych naszej diecezji. Po kilku latach wróciła więc do swoich korzeni.

Pan błogosławi

– Pierwszym wydarzeniem, które zapoczątkowało duszpasterstwo, a poniekąd także i sam bal, był Kongres Osób Niepełnosprawnych w 1999 roku – tłumaczy Joanna Płotnicka, organizatorka balu. – Inicjatorem naszych spotkań był bp Stefan Regmunt, po którym tę rolę przejął obecny biskup nominat ks. Marek Mendyk. Obaj jednak awansowali i teraz mają nowe funkcje – dodaje ze śmiechem.

Bo to jasne jak słońce, że Pan Bóg błogosławi każdemu, kto poświęca się bezinteresownie niepełnosprawnym. Spotkania z nimi bywają wymagające i są piękną szkołą cierpliwości i służenia drugiemu. I tak bp Regmunt został biskupem diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, a ks. Marek Mendyk będzie biskupem pomocniczym diecezji legnickiej. Obaj kapłani są od wielu lat bardzo związani z Duszpasterstwem Osób Niepełnosprawnych.

Msza i jasełka

Na bal przybyło ponad 600 osób z opiekunami. Tradycyjnie spotkanie rozpoczęła Eucharystia odprawiona pod przewodnictwem bp. Stefana Cichego. Zanim jednak zabrzmiały pierwsze takty muzyki, dzieci z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego ze Ścinawy odegrały specjalnie przygotowane jasełka.

– Grupa pochodzi z filii naszej parafii z Ręszowa – mówi ks. Robert Kocjan,

Kilkaset osób bawiących się na balu to jednak nie wszyscy niepełnosprawni naszej diecezji. Potrzeby są większe. NA DOLE: Biskup nominat na chwilę wyręczył orkiestrę i sam zaprezentował kilka piosenek

opiekun grupy. – Przedstawienie przygotowane było specjalnie na tę okazję. Dzieci bardzo się denerwowały, zwłaszcza widząc taką frekwencję na widowni – dodaje.

Tradycyjnie w Komitecie organizacyjnym nie zabrakło wolontariuszy z Lubina, Ścinawy, Chojnowa i Legnicy. – Jako harcerze pomagamy od kilku lat – mówi Marta Grodek, z parafii św. Tadeusza Apostoła z Legnicy. – To jest jednak mój pierwszy poważny kontakt z osobami niepełnosprawnymi. Ale wcale nie jest tak strasznie, jak mogłoby się wydawać – dodaje.

Biskup z gitarą

Spotkanie odbywało się w multimedialnej sali,

która po raz pierwszy chyba widziała taką zabawę.

– Patrząc na tych skaczących ludzi, nikt by nie pomyślał, że są oni niepełnosprawni – stwierdziła, obserwując taniec, opiekunka jednego z uczestników i... trudno się z nią zgodzić.

– Od samego początku nie było żadnych ograniczeń wiekowych czy też co do stopnia niepełnosprawności – mówi Joanna Płotnicka. – Stąd mamy dzisiaj efekty takiego działania. Dzieci doskonale bawią się z dorosłymi. Jedni i drudzy w ten sposób świetnie się uzupełniają – dodaje organizatorka.

Wielką niespodzianką wieczoru, jak twierdzą organizatorzy – nieplanowaną, było wystąpienie artystyczne biskupa nominata, który pod koniec balu postanowił zaprezentować swoje zdolności muzyczne. Zaśpiewał zaskoczonym słuchaczom kilka piosenek, przygrywając sobie na gitarze elektrycznej.

– Prawdę mówiąc, lepiej idzie mi granie na gitarze niż tańczenie – żartował bp Marek Mendyk. Prawdziwy bal sylwestrowy nie mógł zakończyć się bez pokazu sztucznych ogni, tak więc po tańcach specjalnie dla uczestników wystrzeliły w niebo kolorowe fajerwerki.

Jeździec Rams





Lubię t

KSIĘŻOWSKIE HOBBY. Kiedy w 1980 r. proboszcz wyświetlał obraz „**Marcelino, chleb i wino**”, jednym z widzów był notoryczny pijak. Fabuła filmu tak go wzruszyła, że postanowił nie pić. I trwa w tym postanowieniu do dziś.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscnieдельник.pl

Obszerna plebania to nie tylko sam dom. Wokół niego poroziadały się zabudowania gospodarskie, wykorzystywane przez poprzedniego proboszcza do celów czysto rolniczych. Kiedyś wólczyły się tutaj gęsi i kury, a z kątów napierała na człowieka zapach obornika. Dziś wszystko wymurowane, podstemplowane, czyste. Zamiast stodoły – dom spotkań Emaus. Zamiast obórek – miejsca noclegowe dla pielgrzymów. Malownicze zakątki jednak pozostały. Garaże i strychy pełne są skarbów. Prawdziwych. Trzy projektory filmowe sprzed pół wieku. Urządzenia do produkcji przezroczy. I filmy. Najcenniejsi chyba świadkowie minionych dni. Na pierwszym miejscu ten

z pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny z 1979 r. Są jeszcze starsze. Z podróży papieża Pawła VI do Bombaju. Ale i amerykańska kopia filmu o jelonku Bambi z 1952 roku, i legendarna „Bonanza”. Całe stopy 16- i 8-milimetrowych filmów. Zamiast w stołecznym muzeum techniki, w małej parafii Zagrodno.

Najpierw do proboszcza

Wszystko zaczęło się 50 lat temu. Święto upieczony absolwent szkoły średniej w Żywcu oprócz matury odbierał także państwowe uprawnienia kinooperatora. Chciał pomagać starszemu bratu, od którego wcześniej zaraził się słabością do terkoczących projektorów filmowych. Wspólnie wyświetlali filmy w żywieckim kinie Janosik, później także podróżowali z kinem objazdowym po całym powiecie.

– To miała być pomoc wakacyjna, bo na jesieni chciałem iść

do seminarium. Jak jechaliśmy w teren, czasami po prostu wozem zaprzężonym w konie, mieliśmy ze sobą projektor na taśmie szesnastkę i agregat, bo nie wszędzie był prąd. Wyświetlaliśmy oficjalny repertuar, a nawet „Bonanzę”. Frekwencja była zawsze oszałamiająca. A do seminarium i tak poszedłem – wspomina ks. Roman Zoń, proboszcz w Zagrodnie.

Żeby była ta frekwencja, bracia najpierw szli do miejscowego proboszcza, np. w Czernichowie, i ustalali, kiedy kończą się we wsi nabożeństwa. Do wójta nigdy nie chodzili. Filmy w kinie wyświetlali na chłodzonych wodą radzieckich Ukrainach. W teren jeździli z polskimi AP, a później z nowoczesnymi jak na tamte czasy Elewami. Filmy mieli państwowe, ale już wtedy kupowali swoje kopie. Później bardzo się przydały.

Filmowe wizytacje

W Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu był niemiecki Braun. Solidna nowoczesna i trzy razy lżejsza od dotychczasowych maszyna. Projektor uwiódł przyszłego księdza Zonia, a jego przełożeni od razu powierzyli młodemu człowiekowi opiekę nad wcale okazałym zbiorem seminaryjnych filmów.

– Funkcję opieki nad projektorem i filmami powierzył mi bp

Paweł Latusek, późniejszy rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W seminarium wyświetlałem filmy o tematyce religijnej. Prawie wszystkie przywoziłem z Rzymu bp Latusek. Po włosku, francusku, angielsku.

Na każdą wizytację kanoniczną biskup zabierał ze sobą mnie, projektor i jakiś film religijny. Lourdes, Męką Pańską, Tajemnice Różańca świętego, „Św. Franciszka z Asyżu” Zeffirellego. Mój Boże, co to były za filmy! Po wizytacji była projekcja w kościele. Ścisk był wtedy taki, że nie mogłem z aparatem wejść na chór – opowiada ks. Roman Zoń.

To był czas, kiedy w prywatnym filmozbiorze ks. Zonia pojawiało się coraz więcej tytułów. Część, jako operator filmowy z papierami, kupował w oficjalnej sprzedaży. Innym razem wymieniał filmy ze znajomymi kinooperatorami. W ten sposób do dziś w jego zbiorach jest np. oryginalny film z podróży Pawła VI do Indii.

Ks. Roman Zoń
uprawnienia
kino-
operatorские
zdobył w wieku
18 lat.
Od półwiecza
przechowuje
u siebie
wysłużone
projektory
i kilometry
starych filmów.
Prawdziwe
skarby

O terkotanie

Oremus w łaźni

– O taki projektor to trzeba dbać jak o szwajcarski zegarek – mówi ks. Roman. – Każdy ślizg, każde kółeczko i sprężynkę trzeba pieczołowicie chronić i pielęgnować. Inaczej wszystko szmelc. A kino to była zawsze wielka potęga. Jest i do tej pory. Nic dziwnego, że wojsku też potrzebni byli kinooperatorzy – dodaje.

Ks. Roman Zoń do wojska poszedł w 1961 roku. Był wtedy na trzecim roku seminarium. Do gliwickiej brygady pancernej trafił na dwa lata, jak wszyscy klerycy w czasach Gomułki. Do dziś nie wie, czy wyniesiony stamtąd stopień kaprala i specjalność wojskowa dowódca czołgu-mechanik to powód do zadowolenia, czy raczej zakłopotania. W każdym razie szybko doszukano się jego cywilnej specjalności i powierzono opiekę nad filmowym wychowaniem polskiej armii.

– Filmy przywożono nam do jednostki, o, w takich pudłach – ks. Roman taszczy ciężką skrzynkę z grubej na pół palca blachy. Wewnątrz trzy szpule filmów. – Repertuar taki jak w cywilu. No, może trochę więcej wojennych filmów – wyjaśnia.

Tak spędził dwa lata. Służba, a w wolnych chwilach wyświetlanie filmów. Bwardo tęsknił do seminarium. I nie marnował czasu. Potajemnie zrobił w wojsku jeden rok studiów.

– Książki trzymałem w sieniaku. Jak się z nich nauczyłem,jechałem na egzamin do Wrocławia. Jak bym się bardziej zawziął, to zrobiłbym dwa lata – zapewnia, i chyba ma rację, bo kto umie się lepiej zawziąć, jak góral z Żywca. Ten góral wiedział, że wraz z nim są w gliwickiej jednostce inni klerycy. Niestety, tak jak on – incognito.

– Wpadłem wtedy na

pomysł, żeby w łaźni, gdzie co piątek zbierało się naraz ze trzystu chłopów, na głos modlić się po łacinie – opowiada ks. Zoń. Tego samego dnia poznał trzech innych kleryków.

– Tam poznałem m.in. ks. Jana Wójcika z diecezji tarnowskiej, ks. Henryka Panka z diecezji katowickiej. Z wieloma przyjaźnię się do dziś. Wielu już nie żyje – mówi.

Małuch za papieża

Po święceniach prezbiteratu pierwsza parafia wypadła w Zgorzelcu. Wraz z ks. Romanem Zoniem w parafii pw. św. Bonifacego pojawił się... projektor. Kupiony za własne pieniądze Elew swoim wyglądem budził zacunek.

– Elewa kupiłem w sklepie opatrującym szkoły w materiałach dydaktycznych. Jeden taki specjalny sklep był we Wrocławiu niedaleko dworca Świebodzkiego.

Czy do tego potrzebne były ważne uprawnienia kinooperatora? O nie! Były bezużyteczne. Co zatem było konieczne? – Tak zwane chody – śmieje się ks. Zoń. A że chody były, był i projektor, który później przez wiele lat służył dzieciom na katechezach i dorosłym na pokazach filmowych. Aż do czasu, kiedy gen. Jaruzelski ogłosił, że w Polsce rozpoczęła się wojna. Prawo stanu wojennego wyraźnie zabraniało osobom prywatnym

posiadania jakichkolwiek środków masowego przekazu.

– Nawet magnetofonów nie wolno było mieć, a co dopiero projektora! Za to groziło poważne więzienie. Słyszałem co jakiś czas, że to tego, a to tamtego księdza aresztowano za pokątne wyświetlanie filmów. Ale ja się nie bałem. Przez cały stan wojenny wyświetlałem filmy na parafii i udało mi się uniknąć aresztowania. Nie nakryli mnie i do dzisiaj nie wiem, jak to się stało. Myślę, że nie wszyscy, którzy wiedzieli o tych moich seansach, zdawali sobie sprawę, że to nielegalne. Zresztą nie puszczałem filmów antypaństwowych, tylko religijne albo naukowe. Ale co to były za filmy! Proszę sobie wyobrazić, że ja do dziś mam taśmę z lądowania Amerykanów na Księżycu, kiedy jeden z astronautów okrążając Srebrny Glob, czyta na głos słowa Księgi Rodzaju! Czyż to nie było budujące? – pyta ks. Roman.

Po filmy takie jak „Quo vadis” czy obrazy z historii Polski ks. Roman Zoń jeździł specjalnie do Wrocławia. Tam, na Karkonoskiej, w siedzibie Telewizji Polskiej miał kilku znajomych, którzy za grubą gotówkę odpalali mu kopie co lepszych filmów, gdzie indziej niedostępnych. Za kopię pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, którą miał już w 1979 roku,

zapłacił 60 tys. zł. Tyle kosztował wtedy mały fiat. Swoich przyjaciół miał ks. Roman także w ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie, skąd przywoził kreskówki, westerny i hollywoodzkie produkcje religijne. I tak aż do czasu, kiedy na scenie światowej branży filmowej pojawił się nieoczekiwanie... magnetowid.

Krzyż na księżycu

– Nie, nie obawiałem się nowych technologii. Dlatego pojawienie się wideo przyjąłem z wielką ciekawością. Jak tylko mogłem sobie na to pozwolić, kupiłem magnetowid. Ale sentyment do projektora pozostał na zawsze. Lubię terkotać tego aparatu. Umieję go rozebrać na części i znowu złożyć. Umieję go pielęgnować i zadbać o niego jak należy. Tylko... czy to jeszcze będzie komuś kiedyś potrzebne? – zastanawia się ks. Roman Zoń.

Przewijając w głowie film sprzed kilkudziesięciu lat, proboszcz z Zagrodna widzi wyraźnie tłumy widzów, niecierpliwie zagryzających wargi przed kolejnym, tak długo wyczekiwany seans.

– Kiedy zakładałem film do projektora, precyzyjnie i z wprawą przewijając go pomiędzy kółkami i ślizgami, wszystkim na sali zapierało dech w piersiach. To dzięki moim filmom mogli zobaczyć Lourdes, Fatimę czy pozostawione na Księżycu przez Amerykanów krzyż i Pismo Święte. Inaczej nic by o tym nie wiedzieli – mówi.

Ostatni film z projektora Elew zaprezentowano zagrodniańskiej publiczności w 1995 roku. Od tego czasu projektor ze spaloną lampą już nie zagrał swoim słodkim terkotem. Stoi zakurzony w garażu, bo na rynku nie ma już takich lamp. Tylko ludzie pozostali. ■

Nalepka na kasecie: Bambi, USA, 1952



Panorama parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach

Młodzi na scenie

Prawie dziesięcioletnia parafia żyje różnorodnością ruchów i stowarzyszeń. Mało jest miejsc, gdzie działa ich tak wiele jak w Polkowicach.

Rada parafialna, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, oaza młodzieżowa, Bractwo św. Józefa, parafialny oddział Caritas, biblioteka parafialna „Pielgrzym” i aktywnie działający zespół synodalny – to tylko kilka ze stowarzyszeń, którymi pulsuje życie w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. Sporo młodzieży skupia także ewangelizacyjna grupa teatralna „Maska”.

Scenarzyści solidarni

Jak przyznają młodzi ewangelizatorzy z „Maski”, uczestniczą w jej spektaklach po to, żeby być bliżej Boga.

– Najpierw jest dla nas Bóg i wiara, dopiero później aktorstwo i chęć zaprezentowania się na scenie – mówi Sebastian Drzyzga, który w jednej z inscenizacji „Maski” wcielił się w postać kard. Stefana Wyszyńskiego.

Grupę ewangelizacyjno-teatralną „Maska” powołał do życia ks. Artur Kotrys, wikary. Dziś zrzesza ona ponad 20 osób, na co dzień uczniów polkowickich gimnazjów i szkoły średniej.

Stanowimy zgraną grupę nie tylko na scenie, ale także w codziennym życiu – zapewnia Agnieszka Dybkowska, która jest w „Masce” prawie od samego początku jej istnienia.

Aktor bliżej Boga

Grupa spotyka się w każdy piątek po wieczornej Mszy św. Już podczas Eucharystii czuć w kościele silną więź i solidarność, jaka łączy aktorów z „Maski”. Oni sami mówią o tych spotkaniach: „nasza Msza św.”.



Scena ze sztuki przedstawiającej uwięzienie przez UB kard. Stefana Wyszyńskiego. „Maska” doskonale sprawdza się także podczas ulicznych happeningów

– Za każdym razem ks. Artur głosi do nas kazanie, które nigdy nie jest przygotowywane wcześniej, ale improwizowane tak, że podejmuje najistotniejsze dla nas sprawy. W ogóle ks. Artur jest dla nas bliskim przyjacielem i przewodnikiem, choć w pierwszym rzędzie wspomniałbym kapłanem – podkreśla Joanna Węgierska z Suchej Górnej k. Polkowic.

Członkowie „Maski” mówią, że ta ewangelizacyjna przygoda aktorska pomaga im nie tylko w przeżywaniu Bożej obecności w swoim życiu. Są też korzyści bardziej przyziemne.

– Dla mnie to świetna szkoła autoprezentacji. Występy pomagają chyba nam wszystkim w zrzućeniu z siebie strachu przed publicznymi wystąpieniami. To naprawdę wspaniałe uczucie nie bać się kontaktu z publicznością – mówi Sebastian Drzyzga. A to nie zawsze jest łatwe, bo nie wszyscy rozumieją i akceptują nowe formy ewangelizacyjne.

Zapraszamy do nas!

Jak każdy teatr, „Maska” potrzebuje także wsparcia osób, które pomagają w przygotowaniach spektakli. Norbert Turczynowski jest odpowiedzialny za graficzne projektowanie plakatów albo instalację nagłośnienia w Auli im. Jana Pawła II, gdzie najczęściej grają młodzi aktorzy. W przygotowania często włączają się także całe rodziny. To wielka pomoc, bo w ten sposób łatwiej jest przekonać niedowiarków, że to, co robią młodzi ewangelizatorzy z Polkowic, ma sens i jest potrzebne w codziennym życiu lokalnego Kościoła.

„Maska” jest wciąż otwarta dla nowych adeptów trudnej sztuki aktorskiej. Wszyscy chętni są mile widziani na cotygodniowych spotkaniach w Auli im. Jana Pawła II.

Roman Tomczak



Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: 7.30, 9.00, 11.00, 12.30, 18.00

W DNI POWSZEDNIE: 9.00, 18.00.

ODPUST PARAFIALNY: 3 maja

Zdaniem proboszcza



– Parafia w Rokitkach, którą opuściłem pół roku temu, znacznie różniła się od tej, którą

teraz administruję. Liczba wiernych w Rokitkach nie przekraczała 1750. Tutaj wierzących jest prawie pięć razy tyle. A choć i tam, i tutaj wiara jest ta sama, to z pewnością nie jest ona taka sama. Myślę, że pobożność wiejska, jakiej doświadczałem w Rokitkach, jest jakby odrobinę bliżej Boga. Ma na to wpływ swojskość relacji na wsiach. Tam każdy zna się z innymi mieszkańcami jak z własną rodziną. Ludzie są bliżej natury, mają inne tradycje. Jednak tych tradycji nie brakuje także w miastach. W Polkowicach jej głównymi nosicielami są górnicy miedziowi. Darzę ich wielkim szacunkiem, bo znają smak bardzo ciężkiej i niebezpiecznej pracy. To ludzie honoru i prawdy. Codziennie borykają się z potęgą przyrody, przez co mogą właściwie ocenić wielkość jej Stwórcy. Górnicy są jednym z najważniejszych fundamentów naszej parafii.

Ks. Marek Pluskota

Ma 53 lata. Świecenia prezbiteratu otrzymał we Wrocławiu w 1982 r. Pracował na parafiach w Górze Śl., Wrocławiu. J. Górze i Rokitkach. Proboszczem w Polkowicach jest od czerwca ub. roku.